

Dr hab. Andrzej Niewiadomski, prof. ucz
Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Iwony Jędrzejewskiej „Człowiek, bardziej człowiek...
kobieta. Płeć i kobiecość w pisarstwie Leo Lipskiego”**

Skromna objętościowo twórczość literacka Leo Lipskiego jest konsekwentnie od trzydziestu lat przywracana krajowemu czytelnikowi za sprawą krytyki literackiej i badań literaturoznawczych. Przyrastająca ostatnio ilość poświęconych jej tekstów, czy organizacja pierwszej konferencji naukowej skoncentrowanej wyłącznie na różnych aspektach biografii i utworów Lipskiego świadczą o tym, że recepcja dorobku autora *Piotrusia* wkracza zapewne w kolejny etap, pogłębionej i syntetyzującej refleksji. Rozprawa doktorska p. Iwony Jędrzejewskiej na pewno aspiruje do miana próby całościowego rozpoznania wspomnianego pisarstwa, choć jej tytuł (a właściwie podtytuł) jest nieco mylący. Nasuwa on (to prawda, mechanicznie) skojarzenie z analizą i przeglądem ściśle zakreślonego obszaru tematów i motywów, podczas gdy lektura pracy utwierdza w przekonaniu, że kategorie płci, kobiecości, „literatury kobiecej” służą autorce jako klucz do całości pisarstwa Lipskiego, są pewną figurą interpretacyjną, w obrębie której próbuje ona wyznaczyć własną ścieżkę postępowania badawczego, niebędącą jedynie podążaniem trop w trop za dotychczasowymi ustaleniami. Wynika to także zapewne z autentycznej fascynacji tą twórczością, co uwidacznia się w toku wywodu, ale nie zakłóca – z drobnymi wyjątkami – toku zdystansowanej refleksji.

Ta ambicja znalezienia uniwersalnego klucza niejako programującego porządek i jedność dzieła fragmentarycznego, zdeterminowanego przez traumatyczne doświadczenia, rozproszonego ze względu także na czysto fizyczne ograniczenia nękanego chorobami autora, jest godna uwagi, zawiera w sobie jednak pewne ryzyka. Po pierwsze: nakazuje stawiać pytania o adekwatność wspomnianych narzędzi interpretacyjnych w stosunku do materii utworów Lipskiego (tu rodzące się wątpliwości łatwiej uchylić, co zresztą autorka czyni, niebezpośrednio stawiając tezę o niesprzecznym charakterze fragmentaryczności czy rozproszenia i pisarskich ambicji poznawczych). Po drugie: koliduje po trosze z przekonaniem, że taki klucz da się odnaleźć umieszczając własną refleksję w głównym nurcie dociekań literaturoznawczych poświęconych twórczości autora *Dnia i nocy*.

Recepcję tego dzieła autorka rozprawy rzetelnie referuje na wstępie, a w toku wywodu sprawnie i celnie (także w aspekcie polemicznym) posługuje się tezami innych badaczy, nie

wpadając w pułapkę powielania oczywistości lub wystarczająco dobrze już rozpoznanych niuansów interesującego ją materiału literackiego, natomiast utrudnia sobie zadanie sytuując się pośród – jak to nazywa – mainstreamu interpretacyjnego”, pozostając niewątpliwie w „epicentrum refleksji badawczej” (s. 13) poświęconej Lipskiemu, a podejmującej zagadnienia skoncentrowane w ciągu „ciało-cieleśność-płeć-kobieta/mężczyzna-choroba-samotność-kalectwo-groteska-język-literatura-literatura obozowa-literatura emigracyjna” (s. 14). Łatwo byłoby mi zgodzić się z takim obrazem zainteresowań komentatorów tej twórczości, gdyby z tego ciągu dało się wyłączyć dwa nadto ogólnie zakreślające pole znaczeniowe słowa: „język” i „literatura”, bo – wbrew pozorom, nie stanowią one – jak sądzę – poza nielicznymi wyjątkami o specyfice dotychczasowych dociekań. Podejmując więc kwestię kobiecości i płci p. Jędrzejewska nie poszukuje zupełnie nowych, zaskakujących impulsów i inspiracji idących od twórczości Lipskiego, choć pewnie można byłoby ją przeczytać wbrew (i nie tylko na przekór) dominującym tendencjom, o czym świadczy choćby przywołany przez autorkę rozprawy przykład jednych z pierwszych rozpoznań nakreślonych piórami Michała Chmielowca i Mariana Pankowskiego. Nie czynię z tego faktu zarzutu, bowiem pozostając w obrębie wspomnianego mainstreamu doktorantka tworzy wyrazistą, własną koncepcję odczytania tego dorobku, oddając jednocześnie, jako się rzekło, sprawiedliwość wcześniejszym ustaleniom. Sygnalizując rzecz, zauważam jedynie, że droga obrona w recenzowanej rozprawie jest niejako przyjęciem warunków samego autora, innymi słowy, autorka „mówi Lipskim”, być może obawiając się bardziej ryzykownych zabiegów interpretacyjnych, zakładających konfrontacyjną postawę wobec jego piśmarstwa; konfrontacyjną, co nie znaczy: umniejszającą lub wchodzącą w zasadniczy spór z zarysowanym w niej światopoglądem twórczym. Wreszcie, w przyjętej w pracy perspektywie niepokoi mnie zbyt mocno dowartościowanie subiektywistycznej wizji lektury. Czytamy: „Mimo istnienia pewnych stałych, przywoływanых tematów, niczym igły kompasu wyznaczających kierunki, którymi podąża refleksja badawcza, bogactwo sensów kryjących się w tej tak skąpej objętościowo prozie pozwala na odczytanie utworów autora *Piotrusia* na wiele rozmaitych sposobów, zależnych m. in. od wrażliwości odbiorcy, jego wcześniejszych doświadczeń, światopoglądu, a nawet płci. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że proza ta stanowi jakby lustro, w którym czytelnik widzi siebie, będąc jednocześnie zwierciadłem odbijającym kolejne znaczenia” (s. 17).

Zdaję sobie oczywiście sprawę z ograniczeń takich metodologii badań, które za wszelką cenę próbowały sugerować perspektywę zobiektywizowaną i powszechnie dziś podzielanego przekonania o relatywistycznym charakterze lektury dzieła, nie oznacza to wszakże, że nie widzę pewnego kłopotu związanego z beztroskim zderzeniem, z jednej strony, perspektywy „igły

kompasu” nakazującej podejmowanie najbardziej narzucających się, zaprojektowanych przez autora, trybów lektury, z drugiej zaś strony perspektywy interioryzowania zagadnień kluczowych tej prozy i poszukiwania w nich odpowiedzi na wyzwania indywidualnej wrażliwości nieuzbrojonej w historycznoliterackie narzędzia abstrahowania. Na szczęście autorce pracy, wbrew wyżej cytowanej deklaracji, udało się uniknąć tego kłopotu, może dlatego, że problematykę płci i kobiecości włączyła w obręb dociekań i solidnie zaprojektowanych kompozycyjnie, i znajdujących oparcie w sprawnie przeprowadzonych analizach uruchamiających zaplecze tradycyjnego warsztatu polonistycznego w dobrym tego słowa rozumieniu.

Rezygnuję tu z pracowitego streszczania też następujących po sobie rozdziałów pracy na rzecz stwierdzenia, że zaprezentowany w niej układ rozważań jest klarowny i logiczny. Prekonuje mnie zarówno typologia postaci wprowadzona w rozdziałach składających się na pierwszą część rozprawy, jak też analityczny tryb opisu poszczególnych wariantów kreacji bohaterów. Sugestywna teza dotycząca trzech głównych postaci kobiecych widzianych w kontekście różnych aspektów istnienia Wielkiej Bogini jest gruntownie uargumentowana. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że dokonane przez autorkę rozróżnienia, choć podporządkowane głównym tezom rozprawy, jakby niezależnie od nich stanowią pionierskie rozpoznanie kreślące swoistą personalną mapę świata przedstawionego utworów Lipskiego. Przyjęty tryb rozważań pozwala zarysować ją w sposób wyrazisty, może nawet zbyt wyrazisty, czego wymagają wspomniane tezy. Wydaje mi się, że linię podziału męskie-kobiece, chłopięce-dziewczęce można było bardziej zniuansować, szczególnie w rozdziale poświęconym „dorosłym” bohaterom *Piotrusia*, z którym miałbym ochotę podyskutować zwracając na przykład uwagę na wielość możliwych interpretacji postaci głównego bohatera nie tylko jako okaleczonej, zredukowanej figury współczesnego Mesjasza (takie możliwości uruchamia „apokryficzny” charakter opowieści). Warto też pamiętać, że istotną w całej prozie Lipskiego rolę, nieco zaburzającą schematyczny podział na „naturalny”, będący sztuką samą w sobie świat kobiet/dziewcząt i wykoncypowany, „naukowy” świat pozbawionych pewności istnienia mężczyzn/chłopców, pełni komponent gry podejmowanej przez jej bohaterów i bohaterki. Gry z Innym i z samym sobą, w której stawką jest powtórna integracja własnej osobowości. Istotny w tym kontekście wydaje się komponent Gombrowiczowski prozy Lipskiego, o czym świadczy chociażby cytowany w tym rozdziale fragment *Piotrusia* (s. 123). Zaplecze literackie Lipskiego, związki z myślą i sztuką nowoczesną, tematyzowane przez niego w *Niespokojnych* i wypunktowane swego czasu przez Martę Cuber w *Trofeach wyobraźni*, sprawiają w ogóle, że ów archetypiczny rozdział pomiędzy przymiotami obu płci może tracić walor oczywistości.

Bardziej dyskusyjne (ale też zarazem inspirujące) wydają mi się dociekania pomieszczone w drugiej części rozprawy. Jeśli podkreślam tu elementy wywodu, które skłaniają do dopowiedzeń lub polemik, to nie dlatego, bym kwestionował prawo autorki do rozwijania własnego konceptu interpretacyjnego, czy negował jego najważniejsze elementy. Korzystam jedynie z prawa recenzenta do wskazania na pewne niuanse wymagające, jak sądzę, wyostrzenia lub drobnych korekt, a wynikające ze zbyt mocnego przywiązania do przyjętych założeń i odczytywania pewnych fragmentów prozy Lipskiego jedynie w świetle tychże założeń.

I tak na przykład przedmiotem dyskusji może być zastosowanie teorii groteski Bachtina w kontekście karnawalizacji w odniesieniu do tej twórczości. Autorka uzasadnia wszakże taki zabieg dość szczegółowo, sugerując, że strategia twórcza Lipskiego zakłada uruchomienie mechanizmów opisanych przez Bachtina jako swoistego etapu wstępnego na drodze ku koncepcji uniwersum przemienionego, w którym rzeczywistość widziana będzie „w kontekście odnowionego za pomocą groteski świata skarnawalizowanego” (s. 154). Ta teza jest wzmocniona, gdy pisząc o groteskowych umocowaniach tajemnicy w opowiadaniu *Miasteczko*, sygnalizuje ona, że taki sposób ujęcia „pełni rolę odnowicielską” (s. 155). Zastanawiam się, czy zawsze ujęcie groteskowe w przypadku praktyki twórczej Lipskiego stanowi wspomniany wstępny etap, czy też niektórych fragmentów nie należałoby potraktować jako wyłącznie sygnałów destrukcji rzeczywistości w jej nowoczesnym kształcie.

W kolejnym rozdziale, nadając etapom własnych rozważań podtytuły zaczerpnięte m. in. z *Ziemi jałowej* Eliota, Jędrzejewska przywołuje przecież świat w stanie rozpadu, tyle że selektywnie traktuje bolesne doświadczenie destrukcji wiążąc je wyłącznie z pierwiastkiem męskim („posiadające rys mesjanistyczny cierpienie Piotrusia jest związane z płcią”, s. 174). Rodzi się na marginesie tych rozważań pytanie o funkcjonalność tezy, w myśl której nieobecność (czy raczej brak przewagi) „zasady kobiecej” decyduje o kalekiej postaci świata przedstawionego. Warto zastanowić się nad tym konfrontując uwagi z części drugiej rozprawy z tymi przedstawionymi w zamknięciu części pierwszej, gdzie – pozwolę sobie na dłuższy cytat – czytamy: „Poszukiwanie pełni i dopełnienia, odwieczny Mit *Androgyne* i marzenia o odnalezieniu *coincidentia oppositorum* – wszystkie one okazują się mrzonkami. Kobieta jako Inny również okazuje się niewolna od okaleczeń. Jej zwierzęca żywotność, jej »bardziej człowieczeństwo« i bycie wcieloną kobiecością skazują ją na zatrzęsniętą w samej sobie pełnię – samowystarczalność zamkniętej kuli, która toczy się w próżnię, obklejając coraz to innymi fragmentami świata, na które trafia po drodze, jednak nie mając z nim punktów stycznych” (s. 127). Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że w pracy wprowadzono istotne rozróżnienie pomiędzy konkretnymi postaciami kobiecymi i sensami symbolicznymi (s. 163), jednakże warto pamiętać

o nieustannym podkreślaniu przez autora *Dnia i nocy* zamknięcia jednostki w immanencji i prowadzonej przez niej gry; gry, której elementami mogą stać się także różnego rodzaju konstrukcje myślowe pozostające na usługach owego symbolicznego, „ocalającego” wymiaru.

To zresztą egzystencjalistyczny rys twórczości Lipskiego, znajdujący także swój odpowiednik w języku; wydaje się, że nie wszystkie stylistyczne i leksykalne osobliwości wywołujące efekt udziwnienia, dają się umieścić w obrębie kategorii „groteskowego” języka, który – jak pozostałe elementy świata karnawału – jako punkt dojścia przyjmowałby rzeczywistość odnowioną. Przemawia do mnie również prostsze ujęcie zakładające rodzaj odwzorowania destrukcji i upadku wdzierających się wszędzie, odwzorowania poprzestającego na formule „mdłości” i odrzucenia, podobnie jak dzieje się to w prozie Celine’a, jednego ze „świętej trójcy” pisarzy małego Emila z *Niespokojnych*.

Wydaje się, że wszelkie dociekania dotyczące prozy Lipskiego obarczone są ryzykiem preferencyjnego wyboru jednej ze sprzeczności, na których się ona opiera, by odwołać się do często cytowanego zdania łączącego nazwanie tychże sprzeczności z motywem pasywnym. I tak, gdy wchodzimy w materię świata natury obecnego w jego twórczości, jesteśmy skłonni biorąc pod uwagę rzeczywistość „pozbawioną zasady kobiecej”, jak czyni to autorka recenzowanej pracy, myśleć o „wrogim” i „nieprzyjaznym świecie przyrody” (s. 175). Z drugiej zaś strony pamiętamy, że ów świat jest w sferze archetypicznej łączony z kobiecością, więc wi-
kłąmy się w kolejną sprzeczność. Zresztą przyroda, na co wskazał dobitnie Lipski w komentarzu *Jak powstał Piotruś*, odgrywa rolę „umniejszającą pesymizm książki”, zaś „piękno świata” przywołane zostało tu jakby niezależnie od „zasady kobiecej”; może wszak ono mieć charakter autonomiczny, a wtrącenie „uroda kobiet” w toku wywodu sprowadza pierwiastek płci do rzędu jednego tylko ze składników wspomnianego piękna, bynajmniej nie dominującego.

Ryzykowne wydają mi się także niektóre zestawienia literackie funkcjonujące na usługach interpretacji tej prozy. O ile przywołania Rymkiewicza, Leśmiana czy Johna Donne’a pozwalają trafnie *per analogiam* wskazać na sensory konkretne zabiegów literackich Lipskiego, o tyle stwierdzenie dotyczące Piotrusia jako „opowiedzianej w duchu karnawałowej historii *Cierpień młodego Wertera à rebours*” jest chyba zbyt daleko idącym konceptem. Polemizować można także ze zbyt łatwym skojarzeniem tworzenia słów z materii z elementami światopoglądu twórczego Schulza. Warto bowiem pamiętać, że w opowiadaniach autora *Santorium pod Klepsydrą* zabiegi przypisywane ojcu włączone zostały w kontekst prymarnej idei mityzacji rzeczywistości, a stanowisko bohatera-narratora nie jest – mimo całej fascynacji – prostym przejęciem obsesji ojca – „демиурга niższego rzędu”.

Nie ukrywam, że przyglądając się konsekwentnie realizowanemu przez autorkę, nakreślonemu na wstępie rozprawy planowi dociekań, oczekiwałem przede wszystkim wniosków sformułowanych w rozdziale siódmym, mającym zawierać rozważania dotyczące wpisanych w teksty Lipskiego planów „odnowy świata w literaturze”. Autorka nie zatrzymuje się tu na etapie deklaracji dotyczących kluczowej roli pierwiastka kobiecego, lecz dotyka kwestii literackiej kreacji rzeczywistości przekraczającej, co ciekawe, wymiar istnienia świata alternatywnego. Ta teza, mająca być w założeniu – jak miemam – swojego rodzaju zwieńczeniem wysiłków interpretacyjnych przedstawiona została nieco enigmatycznie; zmuszeni jesteśmy bardziej skoncentrować się na toku prowadzących ku niej zabiegów interpretacyjnych kosztem wyrazistości jej prezentacji. Mamy tu do czynienia ze stanowiskiem zupełnie nowym w obrębie dotychczasowych odczytań prozy Lipskiego: Jędrzejewska mocno dowartościowuje króciutkie opowiadanie *Sarni braciszek*, czyniąc je osią rozważań skupionych wokół kwestii „odnowy świata”. Sygnalizuje po wielokroć „szczegółność” i wyjątkowość tego fragmentu dorobku Lipskiego („Lipski aktem twórczym, polegającym na umieszczeniu w centrum kompozycyjnym swej prozy opowiadania *Sarni braciszek*, ustanawia jej szczególny, ocalający sens, nie tylko zapewniając literacką nieśmiertelność jej bohaterom, ale także nadając sen śmierci tytułowego Sarniego braciszka poprzez realizację planu odnowy świata w literaturze”, s. 209).

Muszę przyznać, że teza dotycząca „centrum kompozycyjnego” jest zaskakująca, ale zarazem inspirująca. Nie tyle chodzi tu o objętość interesującego nas fragmentu i jego „marginalność” na tle takich całości jak *Niespokojni*, *Dzień i noc* czy *Piotruś*, ile o sam pisarski zamiar sygnalizowany raczej jako swoiste dopełnienie dotychczasowej twórczości. Czy ma on w sobie sugerowany przez autorkę rozprawy potencjał rewizjonistyczny? Nie podejmuję się odpowiedzi na to pytanie, pozostają jednak z pewnymi wątpliwościami wynikającymi chociażby z prób innej lektury Lipskiego, na przykład takiej, która jako „punkt dojścia” mogłaby ustanawiać akty kreacyjne z *Piotrusia* i *Miasteczka*, odwołujące się do nieco zmitologizowanej rzeczywistości Kresów utożsamianych z centrum polszczyzny nie tylko za sprawą tzw. kolorytu lokalnego, ale także języka. I znów: przyznaję doktorantce prawo do przesunięcia akcentów, mierząc się z tą koncepcją i, jako się rzekło, nie znajdując gotowych odpowiedzi, sygnalizując jedynie, że sprawa wymaga gruntownego przemyślenia i konfrontacji z innymi punktami widzenia.

Pewnego rodzaju sprzeczność rodzi się także na marginesie wspomnianych dociekań zderzonych z rozdziałem kolejnym. Z jednej bowiem strony, dzięki „innej” lekturze *Sarniego braciszka* widzimy dorobek Lipskiego w kontekście kreacji literackiej sytuującej się na poziomie wyższym niż nieco eskapistyczne poszukiwanie pierwiastka kobiecego, z drugiej zaś autor

ów został usytuowany w kontekście „literatury kobiecej”. Pojawiają się tu zresztą kolejne ryzykowne stwierdzenia dotyczące na przykład zatrąty przez Lipskiego „cech typowych dla przeciętnego mężczyzny” (s. 230). Nie idzie w tym wypadku o żaden męski szowinizm, chciałbym tylko zwrócić uwagę, że w powstających po wojnie utworach tego autora zachowana została zdolność do „ogólnego uchwycenia znaczenia jakiegoś zjawiska”, zdolność do diagnozy rzeczywistości, można wręcz powiedzieć, że cała ta twórczość jest pewnym rodzajem diagnozy formułowanej nie tylko na marginesie przygód ciała, ale także w języku dyskursywnym.

Autorka jest w tym wypadku nie do końca konsekwentna; wikła się najpierw w rozważania dotyczącego kategorii literatury kobiecej, możliwości zaistnienia takiego zjawiska i jego chybliwego statusu, ewentualności pisania o utworach Lipskiego jako o specyficznym przypadku męskiej realizacji tego typu literatury, by podsumowując całość rozdziału stwierdzić: „(...) utwory Leo Lipskiego, polskiego Żyda, który mieszkał w Izraelu, stanowią jeden z najpiękniejszych przykładów literatury jednocześnie męskiej, kobiecej i ogólnoludzkiej” (s. 231). Tego rodzaju formuła, jakkolwiek ładnie brzmiąca, jest swojego rodzaju unikiem i sprawia wrażenie wycofywania się z tezy rozważanej wcześniej. Dotykamy tu zresztą zagadnienia, o którym wspomniałem na wstępie. Kobiecość i płeć odgrywają w pracy istotną rolę, ale po lekturze całości mamy wrażenie, że zawężają horyzont poznawczy; chęć odniesienia się do całej twórczości autora *Niespokojnych* nieco koliduje z tak zakreślonym polem badań, przekraczanym i w odniesieniu do koncepcji „odnowienia świata przez literaturę”, i w odniesieniu do kategorii „literatury kobiecej”.

Z recenzenckiego obowiązku odnotowuję także inne, drobne mankamenty, które nie wpływają w sposób decydujący na ocenę pracy. Pierwszym z nich jest powtarzanie, w różnych wariantach stylistycznych i leksykalnych, tych samych wniosków, na przykład dotyczących charakterystyki świata kobiecego w prozie Lipskiego konfrontowanego ze światem męskim. Rozumiem, że wynika to z chęci utrzymania zarówno spójności wywodu jak i jego sugestywności, wydaje mi się jednak, że tego typu „wzmocnienie” nie jest konieczne. Suplement, który ciekawie dopełnia rozważania z zasadniczej części rozprawy zawiera charakterystykę języka będącego funkcją somatobiograficznej postawy twórczej. Ma ona charakter wyliczenia ilustrowanego przykładami, choć wydaje się, że kwestia tego typu języka wymagałaby bardziej szczegółowej analizy różnicującej niektóre z wyszczególnionych cech względem innych strategii twórczych w kontekście konkretnych fragmentów dzieł Lipskiego. Odniosłem także wrażenie, że w niektórych partiach tekstu autorka, chcąc zapewne bardziej „uprzystępnąć” tok wywodu pozwala sobie na bardziej swobodne dywagacje sytuujące się na pograniczu potocznych mniemań o rzeczywistości. Dzieje się tak na przykład w rozdziale ostatnim, gdzie dyskurs dotyczący

kobiecości momentami osuwa się w przestrzeń stwierdzeń tyleż oczywistych, co... nieweryfikowalnych. Wynika to także z chęci odejścia od skostniałego języka akademickiej rozprawy, jednakże tego typu uatrakcyjnienie (patrz również niektóre śródtytuły) bardziej obliczone jest na efekt niż na konkretne korzyści interpretacyjne. Wreszcie, warto zauważyć, że sięgając do całości dorobku Lipskiego, odnosząc się także incydentalnie do juveniliów, podkreślając wyjątkową rolę *Sarniego braciszka*, pominięto tu kolejne świadectwa twórczej aktywności pisarza, choć trudno uznać to za zarzut, czas powstawania pracy uniemożliwił bowiem uwzględnienie różnego rodzaju drobiazgów pomieszczonych przez Agnieszkę Maciejowską w najnowszej edycji prozy Lipskiego (*Proza wybrana*, Wołowiec 2022). Sygnalizuję jedynie fakt, że przyszłe udostępnienie archiwum pisarza, choć zapewne nie zmieni najważniejszych ustaleń interpretacyjnych, to może uruchomić różnego rodzaju przesunięcia. Skoro z pietyzmem podchodzimy do tej skromnej objętościowo twórczości, musimy także sprostać wyzwaniu, jakie związane jest z lekturą (z pozoru?) mniej istotnych utworów, korespondencji i zapisków.

Podsumowując: praca p. Iwony Jędrzejewskiej wskazuje na znakomitą orientację autorki w niuansach twórczości Leo Lipskiego, umiejętność korzystania z już istniejących ustaleń badawczych i zdolność do stworzenia własnej, oryginalnej perspektywy interpretacyjnej. Jest to ambitna próba podjęcia analiz pozostających w symbiozie z głównym nurtem refleksji krytycznej dotyczącej tejże twórczości, jednakże odkrywająca w jego obrębie nowe pole do zagospodarowania. Autorka w sposób zdyscyplinowany zrealizowała klarownie określone na wstępie założenia i wykazała się analityczną sprawnością, której towarzyszy umiejętne wprowadzenie kontekstów pozaliterackich, a także mocne przekonanie o operacyjności kategorii, jakie stały się tu narzędziami opisu światopoglądu twórczego Lipskiego. Powstała rozprawa inspirująca, prowokująca do dyskusji, polemik, dopowiedzeń, nakazująca stawiać kolejne pytania, otwierająca czytelnika utwierdzonego w przekonaniu, że wszystkie zasadnicze rysy dorobku autora *Piotrusia* zostały już wypunktowane, na różnego rodzaju niespodzianki wynikające z uważnej lektury jego utworów.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, ale również podkreślając badawcze zaangażowanie i wysiłek nowego spojrzenia na tę twórczość, a także rzetelność w obrębie zakreślonej przez siebie strategii postępowania, stwierdzam, że recenzowana praca spełnia wszystkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim, oceniam ją wysoko i wnioskuję o dopuszczenie p. mgr Iwony Jędrzejewskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego

Andrzej Niemcewicz

Lublin, 23.11.2023 r.